

PREZYDENT OBIECAŁ ODBUDOWAĆ PAŁAC SASKI, A NIE CARSKI KICZ

Jedenastego listopada 2018 roku prezydent Andrzej Duda złożył publiczną *Deklarację o Restytucji Pałacu Saskiego w Warszawie dla uczczenia Setnej Rocznicy Odzyskania Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej*, widząc w Pałacu „trwały pomnik niepodległości, symbol ciągłości państwowej”.

Takimi symbolami są z pewnością Zamek Królewski i inne rezydencje królewskie jak Wilanów, Łazienki, a nawet Zamek Ujazdowski, mimo obcych lokatorów w czasie rozbiorów, ale nie będzie nim odbudowany Pałac Skwarcowa, siedziba carskiego Zarządu Warszawskiego Okręgu Wojennego posadowiona na destrukcie pałacu królów Polski.

■ POMNIK PODLEGŁOŚCI I NIECIĄGŁOŚCI PAŃSTWA POLSKIEGO

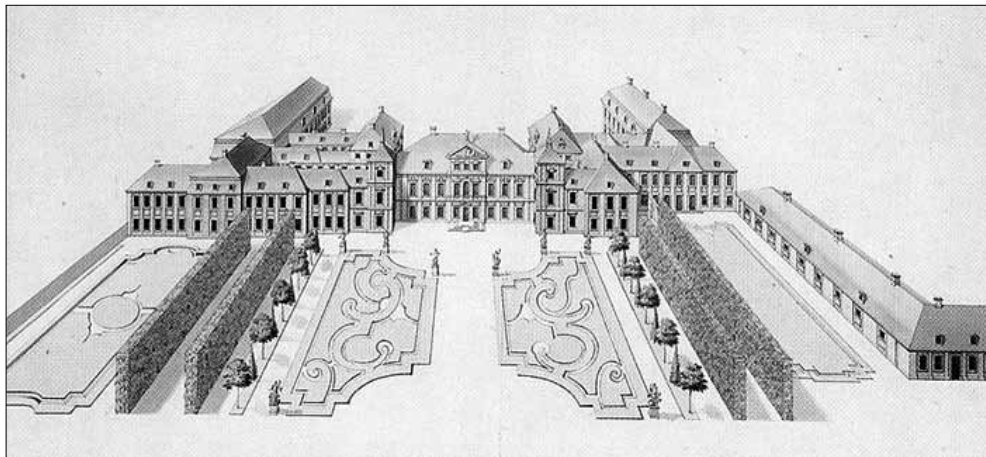
Lobby deweloperskiemu, które od lat prowadzi kampanię na rzecz odbudowy Pałacu Skwarcowa, udało się wmówić rządzącym, że zrekonstruują Pałac Saski – siedzibę Rzeczypospolitej! Andrzej Duda i sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta ds. kultury Wojciech Kolarski, największy orędownik odbudowy Pałacu Skwarcowa rodem z Krakowa, nie znają najwyraźniej historii Królestwa Kongresowego. Dali się nabrać, bo bardzo chcieliby naśladować elitę władzy II Rzeczypospolitej we frakach i cylindrach. Bardzo kusi ich pozowanie na tle pałacowej kolumnady w czasie defilad. Tymczasem odbudowany pałac będzie raczej pomnikiem podległości i nieciałości naszego państwa.

Na początek trochę historii. Car Mikołaj I koronował się na władcę Królestwa Polskiego w Zamku Królewskim w Warszawie w 1829 roku, *własnoręcznie*, jak Napoleon. Półtora roku

później wybuchło Powstanie Listopadowe. Car krwawo je stłumił, zniósł autonomię Królestwa z jego konstytucją, sejmem, niezależnością sądów i armii, i wprowadził stan wojenny trwający 37 lat. Na Zamku urządzono koszary, a w pałacu Pod Blachą, dawnej siedzibie ks. Józefa Poniatowskiego, zamieszkał namiestnik cara generał feldmarszałek hr. Iwan Paskiewicz – zdobywca stolicy szturmem na okopy Woli. W 1838 roku car kazał rozebrać wspaniały barokowy korpus Pałacu Saskiego – siedzibę królów Augusta II i Augusta III z saskiej dynastii Wettynów i zbudować na jego miejscu nudną kolumnadę i skrzydła pałacowe w ciężkim stylu petersburskiego klasycyzmu. Właścicielem nowego pałacu został kupiec Iwan Skwarcow – obrotny przedsiębiorca i zaufany Namiestnika, który wynajmował w nim lokale na sklepy i dom publiczny, zanim carski rząd kupił go od jego spadkobierców na siedzibę Zarządu Warszawskiego Okręgu Wojennego, znajdującą się tam przez ponad pół wieku. Tak dynastia Romanowów zatrzymała nad dziedzictwem ostatniej dynastii Rzeczypospolitej.

■ JEDNYCH POLAKÓW NIENAWIDZĘ, DRUGIMI GARDZĘ

Celem polityki Mikołaja I było złamanie ducha Polaków. Do Króla Prus Wilhelma IV miał powiedzieć: „Znam tylko dwa typy Polaków: tych, którzy się zbuntowali przeciwko mnie, i tych którzy pozostali mi wierni – jednych nienawidzę, drugimi gardzę.” Do pilnowania stolicy zbudował Cytadelę sfinansowaną z kontrybucji, zmodernizował Twierdzę Modlińską, zamknął Uniwersytet Warszawski i wybudował kilkanaście cerkwi. Znakomicie rozumiał funkcję architektury imperialnej dominacji, jaką był klasycyzm. Rosyjskie imperium wypracowało swój styl i Mikołaj sam nanosił poprawki do planu przebudowy kościoła pijarów przy ul.



Pałac Saski, siedziba królów Augusta II i Augusta III w kształcie z XVIII wieku.

Długiej na Sobór Świętej Trójcy. Namiestnik Paskiewicz nadzorował prace.

Ulubionym architektem Paskiewicza był Adam Idźkowski. To on po śmierci cara Aleksandra I wystąpił z projektem przebudowy placu Saskiego i ustawienia tam jego pomnika. Po Powstaniu Listopadowym dostał posadę budowniczego carskich pałaców i pałacyków, których kilka postawił, a także przebudował pałac samego Paskiewicza w Homlu. Na szczęście nie powstał projektowany przez niego carski zamek w Łazienkach Królewskich.

Iwan Skwarcow kupił Pałac Saski na warunkach określonych przez cara za zgodą Paskiewicza. Namiestnik unieważnił nawet wynik rozpisanego konkursu na przebudowę, bowiem zwycięski projekt Henryka Marconiego był w stylu klasycyzmu weneckiego, a nie rosyjskiego, i wsparł, poprawiony przez siebie, lojalistyczny projekt Wacława Ritschela, nakazując jego wykonanie Idźkowskiemu. Zaś Mikołaj I własnoręcznie podpisał projekt przebudowy Pałacu Saskiego przewidujący rozebranie częściowo zrujnowanego gmachu głównego i ustawienie tam kolumnady na arkadach w ciężkim stylu klasycyzmu rosyjskiego inspirowanego przez klasycyzm pruski. Skrzydła pałacu miały być zimne i monotonne jak koszary, zrezygnowano nawet z dachów mansardowych i obniżono je do dwuspadowych. Całość bez przepychu i ozdób, jakie miały budowlę petersburskie. Buntownicza Warszawa nie była ich godna.

■ DZIWOŁĄG

Powstał prowincjonalny pseudopałac, który Wiktor Gomulicki nazwał „dziwołągiem”. Bez

głównego wejścia i eleganckich sal, nadający się tylko na tło dla parad wojskowych, które od czasów Wielkiego Księcia Konstantego, maniaka musztr paradnych, mieszkającego w sąsiednim Pałacu Brühla, odbywały się na placu Saskim. I tak Mikołaj I zniszczył rezydencję ostatniej dynastii rządzącej w Polsce po wcześniejszym przejęciu innych rezydencji królów polskich w Warszawie. Car rozumiał moc symboli i umiał się nimi posługiwać.

Skwarcow miał swój wkład także w budowę Cytadeli i w rozbudowę twierdzy w Modlinie. Ponieważ na skutek powstania nie ustawiono pomnika ks. Józefa Poniatowskiego przed Pałacem Krasińskich, jak chciał jego autor, duński rzeźbiarz Bertel Thorvaldsen, Paskiewicz wyprosił go u Mikołaja i Skwarcow za duże pieniądze przetransportował pomnik Wisłą do Twierdzy Modlińskiej, gdzie oglądał go sam car. Po niemal dziesięciu latach przewieziono pomnik do nowego pałacu Paskiewicza w Homlu. Tam był więźniem carskiego namiestnika, stojąc na ziemi w ogrodzie bez postumentu tuż przy pałacu, aż do roku 1923.

Na placu Saskim w jedenastą rocznicę Powstania Listopadowego ustawiono obelisk z lanego żelaza, poświęcony *Polakom poległym w 1830 r. za wierność swemu Monarsze*, czyli siedmiu oficerom, którzy nie chcieli się do powstania przyłączyć. Dzieło Adama Idźkowskiego i Konstantego Hegla stworzone podług szkicu cara. Mikołaj I w testamencie dla swego następcy Aleksandra II napisał tak: *Nie dawaj nigdy wolności Polakom, utrwal to, co zaczęte i doprowadź do końca trudne dzieło zrusyfikowania tego kraju*. Dlatego po Powstaniu

Styczniowym rząd carski kupił pałac Skwarcowa od jego spadkobierców i przeznaczył na Zarząd Warszawskiego Okręgu Wojennego, który rezydował tam do 1915 roku i przez ponad pół wieku nosił jego imię.

Pod koniec XIX wieku pomnik pamięci oficerów lojalistów przeniesiono, a na placu Saskim postawiono potężny, pięciokopułowy sobór w stylu klasycyzmu staroruskiego pod wezwaniem św. księcia Aleksandra Newskiego, patrona Imperium. Była to druga co do wielkości cerkiew w Cesarstwie. Wysoka na 70 m dzwonnica soboru była najwyższym budynkiem lewobrzeżnej Warszawy, odpowiednią na wyższą o 5 m praską katedrę św. Floriana. O tym, jak ważny dla Rosjan jest do dziś Aleksander Newski, świadczy fakt, że w 2008 roku zajął pierwsze miejsce w konkursie „Imię Rosji” na największą postać w rosyjskiej historii. Siedem lat później zwodowano okręt podwodny „Aleksander Newski” z szesnastoma pociskami nuklearnymi. Władimir Putin też doskonale wie, jak podtrzymać ducha imperium, rozumie moc jego symboli.

■ METRO ZAMIAST NAJBRYDZSZEGO PAŁACU W WARSZAWIE

Po odzyskaniu wolności w 1918 roku rząd Rzeczypospolitej kazał rozebrać Sobór i kilkanaście innych carskich cerkwi w Warszawie. Przywrócono wtedy klasycystyczny kształt Pałacowi Staszica, przerobionemu na cerkiew pod koniec XIX wieku, i rozebrano cerkiew w obecnym kompleksie Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w al. Ujazdowskich – zbudowanych w stylu rosyjskiego neoklasycyzmu w 1900 roku jako koszary Korpusu Kadetów im. Aleksandra Suworowa. Niestety, nie zburzono wówczas pałacu Warszawskiego Okręgu Wojennego i nie odbudowano barokowego Pałacu Saskiego, bo państwo było za biedne.

Do najbrzydszego w Warszawie pałacu, nazywanego błędnie, ale dla podniesienia ducha, Pałacem Saskim, wprowadził się Sztab Generalny Wojska Polskiego. Wybudowano tunel komunikacyjny łączący oba jego skrzydła. Ponieważ przed Pałacem odbywały się parady wojskowe, postawiono tam pomnik ks. Józefa Poniatowskiego, który ZSRR zwrócił po pokonaniu ruskim w 1923 roku. Nobilitował on Pałac, ale go nie upiększył. Dwa lata później w arkadach umieszczono Grób Nieznanego Żołnierza, a trzy lata później nazwano plac imieniem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wielkim atutem zwolenników odbudowy Pałacu Skwarcowa ma

być fakt rozszyfrowania w pałacu niemieckich kodów „Enigmy” w 1932 roku, ale to był zaledwie początek odczytywania. Polscy kryptolodzy złamali „Enigmę” dopiero po latach pracy w tajnej jednostce radio-wywiadu „Wicher” w Pyrach w Lesie Kabackim w 1938 roku, co upamiętnia umieszczony tam głaz.

Sam pałac nie był odwiedzany przez nikogo poza oficerami Sztabu Generalnego, a Piłsudski jako Generalny Inspektor Sił Zbrojnych miał swój gabinet w obecnym budynku Rady Ministrów w al. Ujazdowskich w latach 1926–1935. W gmachach Sztabu Generalnego nie było rozmów politycznych ani podpisywania aktów państwowych czy nawet przyjęć. Od tego był Zamek jako siedziba Prezydenta, Belweder i Pałac Rady Ministrów w obecnym Pałacu Prezydenckim. W 1935 roku ogłoszono konkurs na projekt placu Piłsudskiego i w jego warunkach dopuszczono wyburzenie pałacu Skwarcowa. Jeden z projektów przewidywał zbudowanie tam stacji metra. Na dobitkę tuż przed wojną Sztab Generalny wyprowadził się na Rakowiecką. W 180-letniej historii tego gmachu instytucja niepodległego Państwa Polskiego mieściła się w nim tylko przez dwadzieścia lat.

■ EKSTRAWAGANCJA I POLITYCZNY BŁĄD

To, co najbardziej ekscytuje obóz rządowy, to fotografie przedwojennej elity władzy w cylindrach i czapkach generalskich podczas defilad wojskowych na tle kolumnady pałacu. Tło kolumnadowe lubi każdy polityk, bo może wyobrazić sobie, że jest Cezarem, ale reprezentacyjność pałacu była czysto paradna, a Polska nie rządzi teraz żaden marszałek.

Wydawanie ponad 800 milionów złotych netto na odbudowę trzeciorzędnego carskiego pałacu bez reprezentacyjnego wejścia, i to na potrzeby Senatu, który ma się dobrze w swej siedzibie, na odbudowę Pałacu Brühla dla MSZ i trzech kamienic bez przydziału, jest niebywałą ekstrawagancją i politycznym błędem. Czy w Krakowie ktokolwiek przystałby na odbudowę austriackiego odwachu przy Ratuszu tylko dlatego, że stacjonowało tam później wojsko polskie?

Państwo suwerenne, obchodzące 100-lecie odzyskania niepodległości, a tylekroć podbijane przed i po tej rocznicy, nie może tolerować symboli poddaństwa. Rekonstrukcje historyczne mają sens, jeśli są uzasadnione racją stanu. Odbudowa prawdziwego Pałacu Saskiego byłaby sensowniejsza i można by wtedy odsłonić jego piwnice. Nie jest jednak możliwa, bo Grób



*Pałac Skarżowska po przebudowie w połowie XIX wieku i z żelazną kolumną poświęconą siedmiu polskim oficerom wier-
nym carowi podczas powstania listopadowego.*

Niezanego Żołnierza musiałyby być przesunięty, a to on ma obecnie największą wartość symboliczną.

Argumenty estetyczne przemawiają za odbudową barokowo-rokokowego Pałacu Brühla, ale nieudana odbudowa Pałacu Jabłonowskich nie zachęca do rekonstrukcji. Są argumenty historyczne za i przeciw. Pałac Brühla zbudował skorumpowany minister Augusta III, a po nim właścicielami byli dwaj targowiczanie Adam Poniński, marszałek sejmu rozbiorowego, i biskup Massalski, którego lud Warszawy w czasie insurekcji kościuszkowskiej powiesił przed pałacem na konopnych lejcach. Nie mówiąc o tym, że była w nim też ambasada Rosji, dla której go kupiono za pieniądze rządu króla Stanisława Augusta Poniatowskiego(!), i rezydencja Wielkiego Księcia Konstantego. Jednak był też siedzibą przedwojennego MSZ ze znakomicie zaprojektowanym modernistycznym skrzydłem autorstwa Bohdana Pniewskiego.

■ POWTÓRZYĆ KONKURS Z 1935 ROKU

Jeżeli obecna władza naprawdę chce nawiązać do tradycji II Rzeczypospolitej, to przede wszystkim prezydent i premier powinni dokonać roszady swych siedzib. To obecny Pałac Prezydencki był w międzywojniu siedzibą Rady Ministrów i to tam mieścił się gabinet premie-

ra. Natomiast prezydent mógłby przenieść się na Zamek, gdzie przecież urzędował prezydent Ignacy Mościcki. Ta roszada byłaby też zgodna z symboliką pomników stojących przed nimi. Król Zygmunt Waza patronowałby władzy prezydenta, natomiast książę Józef Poniatowski władzy wykonawczej. Pamiętajmy, że to na jego miejscu w latach 1870–1917 stał pomnik namiestnika Paskiewicza z prawicą na kłacie w napoleońskim, nie mickiewiczowskim, geście. Natomiast wymiana pomnika Poniatowskiego z obcym stylistycznie pomnikiem Prezydenta Lecha Kaczyńskiego byłaby całkowicie chybiła, mimo entuzjazmu dla tego pomysłu wśród sprawujących władzę.

Sto lat po odzyskaniu na lat 20 niepodległości i 30 lat po zrzuceniu komunistycznego jarzma stać nas na całościową wizję placu Piłsudskiego, wieńczącą naszą wolność. Należy powtórzyć konkurs na zagospodarowanie placu Piłsudskiego z roku 1934–1935, który przekreśliła wojna. Ja, choć nie jestem architektem, zgłaszam propozycję. Proponuję, by na środku placu ustawić kamienną Kolumnę Niepodległości z orłem zrywającym się do lotu na wzór żelaznej Kolumny Wolności w Muzeum Polskim w Rapperswilu. Nawiązywałoby to też do orła wyrzeźbionego u stóp Jowisza stojącego tuż za Grobem Niezanego Żołnierza po prawej

stronie. W ten sposób podkreślony zostałby głęboki sens niepodległości wyrosłej z ofiary żołnierza polskiego.

Centralną część placu da się otoczyć arkadową modernistyczną kolumnadą z trzema bramami, nawiązującą do kolumnady Grobu Nieznanego Żołnierza, lecz o wysmukłych kolumnach. Od budynku Komendy Garnizonu, skąd wychodzą warty i delegacje z wieńcami, byłoby wejście z atrybutami bramy triumfalnej. Po obu stronach kolumnady, na wysokości kolumny, byłyby dwie kolejne bramy (jedna na wprost Pomnika Katyńskiego), natomiast przy Grobie Nieznanego Żołnierza kolumnada nie dochodziłaby z obu stron do arkad Grobu, by nie tłumić jego mocy symbolicznej jako ocalałego świadka zniszczenia stolicy i nie osłabiać *genius loci*. To miejsce jest drogie Polakom i zabudowywanie go petersburską kolumnadą, jak i odcięcie od tła zmartwychwstającej co roku zieleni raniloby uczucia, jakie ten relikwiarz Państwa i Stolicy budził przez dwa pokolenia. Plac Piłsudskiego wymaga zrozumienia głębi,

funkcji i ładu symboli – szacunku dla majestatu Rzeczypospolitej.

■ MAJESTAT RZECZYPOSPOLITEJ W CARSKIM SZYNELU

Dlatego należy protestować przeciw chybionej koncepcji rekonstrukcji carskiego kiczu i naginaniu historii Rzeczypospolitej do propagandy wyborczej. Jeżeli odbudujemy brzydki Pałac Skwarcowa zamiast zrealizować śmiałą, współczesną wizję placu Piłsudskiego, to w dniu jego otwarcia usłyszymy nie tylko chichot Mikołaja I i Władimira Putina, ale też szloch rokokowej figury *Historii* J.J. Plerscha (zwanej pierwotnie *Rozumnością*) stojącej obok *Jowisza* za Grobem Nieznanego Żołnierza. Zachowajmy królewski charakter Osi Saskiej, tak jak zachowujemy Trakt Królewski w Warszawie z siedzibami królów Polski, tak jak zachowujemy Wawel. Nie sztukujemy majestatu Rzeczypospolitej carskim szynelem.

Jacek Dobrowolski

Pałac Saski po II wojnie światowej

